Rok XXIII. Sierpień 1929 r. Zeszyt VIII.

Powściągliwość i Praca



POWŚCIĄGLIWOSĆ i PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archanioła, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archanioła.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — za granicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma, upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu-Piastowem, Małopolska.** Pieniądze można przesyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekiem P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone.

Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

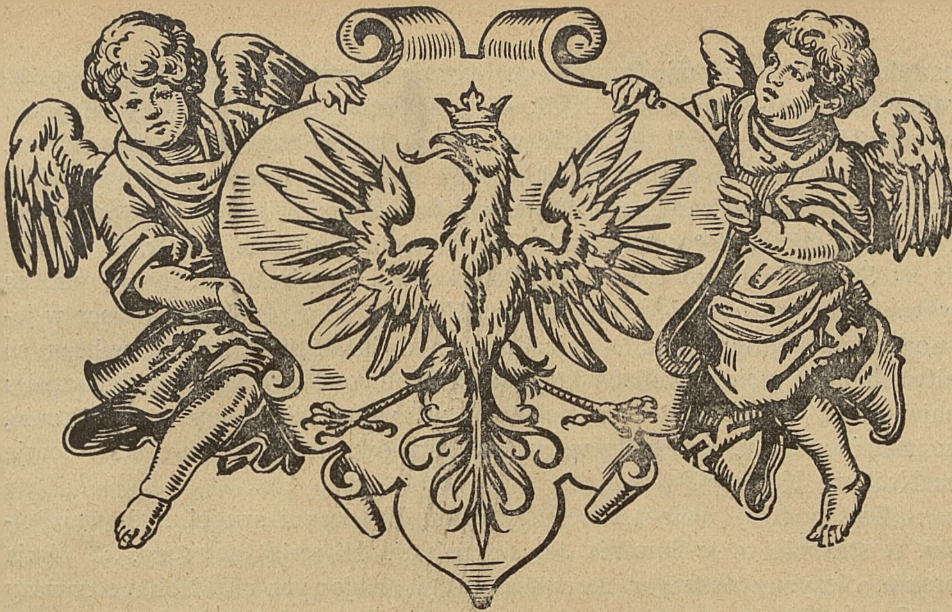


Święty Antoni, Opiekunie sierót, módl się za nami!

Prośby i podziękowania.

Świętemu Antoniemu dziękują za łaski otrzymane, oraz nadal Jego opiece się polecają, składając ofiary na „Chleb Św. Antoniego dla sierót w Zakładach X. Br. Markiewicza“:

Przew. O. Alojzy Tajdus w J. zł. 10, — Przew. Ks. Antoni Szynal w R. zł. 25, — W. P. Wincenty Mańka w R zł. 10, — W. P. K. i W. Kulczyccy w S zł. 10.



Plonów Królowo!...

Plonów Królowo... kwiatów Pani!
Lud się w kościele gnie w podzięce,
Oto Ci przyniósł w kornej dani
Kwiatów pachnących pełne ręce.

Z kwiatów, z wianeczków biją wonie,
Płyną żarliwe modły ludu,
W morzu kwiecistem kościół tonie
Niby poemat wiośny, cudu.

Szepcą gorąco wiejskie rzesze,
Daj nam nędzarzom bujne plony,
Kłosom błogosław, każdej strzesze,
Kwiecie — na wieki pochwalony!

Ks. Ewaryst Nawrowski.

Marja — Królowa Polski.

Myśli na 15-go sierpnia.

Wśród ziem i narodów świata, tysiącletnią misję dziejową spełnia już, przechodząc różne koleje losu, naród nasz polski i nasza polska ziemia. A wśród tych dziejów Polski, jakby złota słoneczna smuga na pokosie historji naszej, to szczególna miłość i cześć ku Marji, Królowej polskiego

narodu i polskiej ziemi. Początki jej sięgają początków wiary i naszego narodowego bytu dziejowego. Królową zaś Polski stała się Marja naprzód w sercach polskich, a następnie w jednej nadzwyczajnej dla nas chwili. Znaną jest ta karta historji Polski, kiedy straszliwa nawała wrogów, jakby potop, jak to przedstawia nasz wielki pisarz Sienkiewicz, rozlała się po całym kraju tak, iż ówczesny król, Jan Kazimierz, musiał uchodzić z kraju aż na Śląsk. W tej to ciężkiej dla Polski chwili, przybyła z cudowną pomocą w wiekopomnej obronie Częstochowy Najśw. Panna, królująca Polsce w jasnogórskim kościele. Pobito najeźdźców pod Częstochową, pobito w licznych bitwach po różnych stronach kraju, a król powrócił z wygnania. W uczuciu największej wdzięczności za ocalenie, w lwowskiej katedrze, publicznie, w imieniu narodu, ze zgodą wszystkich stanów, obrał raz na zawsze Marję za Królowę Korony Polskiej.

Dziś poddani święcą uroczysty dzień Władczyni swojej, Królowej Polski. A słusznie to królowanie Jej się należy. Historja świadczy, iż Marja broniła ojczyzny naszej w najcięższych jej dziejowych chwilach, począwszy od Grunwaldu do ostatnich naszych czasów. Panowała nam miłością Swoją i czcią serdeczną wiernego Jej ludu od początku omal narodowego naszego istnienia. Ona była i jest, rzecby można, ukochaniem naszem, najcenniejszym narodowym skarbem, jak się wyraża wielki nasz pisarz Sienkiewicz. Panowała i panuje nam z cudownych Tronów Swoich Częstochowy i Ostrej Bramy, 50-ciu koronowanych, a do 500 cudownych Obrazów Swoich, rozsianych po polskiej ziemi. Panowała i panuje w sercach polskich, bo chyba rzadki Polak lub Polka, którzyby nie kochali Matki Najśw. Któżby Jej zresztą nie kochał?! Nie uczyniła nigdy nikomu najmniejszej krzywdy, zawsze była i jest czułą i serdeczną Matką, cieszyła wszystkich we wszystkich potrzebach, tak duszy, jak ciała, krzepiła naszych praojców, rycerzy w bojach, naszych narodowych wieszczów, wygnańców wśród sybirskich lodów czy tułaczów na obczyźnie.

Wracałem raz do domu po straszliwej burzy z gradem i piorunami, jaka mnie zaskoczyła w polu — opowiada pewien kapłan. — Gdy się już zciemniło, przejeżdżałem przez jedną przydrożną wioskę, burza przeszła, drobniutki tylko jeszcze popadywał deszczyk — nagle posłyszałem jakiś chóralny śpiew. Gdy się zbliżyłem do miejsca, skąd się śpiew rozlegał, dojrzałem gromadkę dzieci, zebranych pod figurą Matki Najśw., przystrojoną w zieleń. Przy świetle świeczek, trzymanych w dłoniach, dzieci polskie śpiewały pieśni Polskiej Królowej swojej. Oto, pomyślałem: Polska wierna u stóp swej Najśw. Władczyni. Ona to ciszy burze czarne, Ona wnosi pokój do dusz, Ona, ta ukochana Królowa ojczyzny naszej. Bo czy jest gdzie smutny czy szczęśliwy, spracowany człowiek, czy najbiedniejsza służąca, zbolały na duszy, kaleka czy sierota, którzyby znaleźli lepszą i skuteczniejszą pociechę, jak przy Jej sercu, kiedy u obrazów czy posągów Jej wyżalą się i wypłaczą? Czyśmy tego nie doznali w życiu, jak wtenczas jakaś

dziwna otucha, ufność i moc wstępuje do serc, targanych bólem czy dolą twardą. Czy nie tak?

Największe zwycięstwa naszych narodowych bohaterów dokonywały się za Jej przepotężną przyczyną. Oni sami głośno to zaświadczali. Wspomnijmy tylko, kto to obronił Częstochowę przed Szwedem? Taki nasz Sobieski chorągwie zdobyte na pohańcu ofiaruje do Jej świątyni i na ołtarzu Jej składa, bo to za Jej pomocą je zdobył.

Ona to w rozpaczliwej chwili powstania do życia i wolności ojczyzny naszej, na prośby całej Polski, cudem Wisły, jak to nazywamy, w sam dzień swojego święta odwróciła od Warszawy i Polski rozpętaną, bolszewicką nawałę.

To też wdzięczne serca polskie przez najwyższych swych duchownych zwierzchników uprosiły u Stolicy św. ten ślubowany dawniej, ale jeszcze niespełniony tytuł dla Królowej swojej, iż odtąd jest i będzie urzędowo Marja Królową Polski, ojczyzny naszej.

W starej, zdaje się, pieśni zaczynającej się od słów: *„Bądź pozdrowiona Panienko Marja, Ciebie wzywają wszyscy grzeszni i ja“*, wypowiada autor tej pieśni, jakby wyjmując z ust i serc polskich taką serdeczną prośbę do Matki Najśw. Królowej Polski, w chwilach ciężkich widocznie potrzeby narodowej i za Polską. Naprzód przypomną Matce Najśw. Jej stanowisko jakie zajmuje względem nas: *„Boś ty jest Matką Synowi Bożemu, a stąd pociechą każdemu grzesznemu“*. Dalej przedstawia smutny los Polski, tego królestwa Jej: *„Bo nieprzyjaciel na to się usadził, by sługi Twoje z ojczyzny wygładził“*, więc *„Przyczyń się Panno, a Twoją obroną, pokaż łaskę Swą nad Polską Koroną“. O bo „Polska Korona srodze utrapiona, niechaj nie będzie nigdy opuszczona z Twojej opieki, przemożnej przyczyny, Syn Twój kochany niech odpuści winy. Niechże już koniec tego utrapienia będzie, o Panno zażyj użalenia, niech nas już dojdzie szczęśliwa nowina: macie już pokój od Mojego Syna“.*

Ach tak i obecnie i na przyszłość trzeba nam tego pokoju w sercach, w rodzinach, w społeczeństwie, w rządzie i kraju — a wyprosi go u Syna i utrwali w Polsce Marja — Królowa Polski!

Pan Prezydent w Miejscu-Piastowem.

Dzień 22 lipca pozostanie na zawsze pamiętnym w dziejach naszego Zakładu. W tym bowiem dniu nawiedził nasz dom p. Prezydent Rzeczypospolitej. Ten wielki dowód łaski ze strony Pana Prezydenta iż raczył nam okazać swoje zainteresowanie się Zakładem, to dla nas zdarzenie nadzwyczaj doniosłe, to jedna z najpiękniejszych kart historji domowej.

W chwili witania Najdostojniejszego Gościa odczuwaliśmy niezmierną radość i dumę, a myśli i serce kierowaliśmy bez zastrzeżeń ku Temu, przed

którym staliśmy jako przed widomym i żywym symbolem Ojczyzny, przed majestatem najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Prezydent Państwa Polskiego w Miejscu-Piastowem. Ileż głębokich myśli budziła świadomość tej chwili. Prawda, Miejsce-Piastowe to nie Wawel, który żyje i mówi do duszy polskiej historję wieków najchwalebniejszych i najdroższych, gdzie polski czyn i myśl polska łączą się aby cały naród budzić, krzepić i nauczać, gdzie włada i rządzi miljonami król-duch dziejów Państwa i narodu. Miejsce-Piastowe to nie Wawel, ale Miejsce-Piastowe to Ks. Bronisław Markiewicz. To jego myśl, jego gorąca miłość dla Ojczyzny okazana czynem, to jego dzieło, wezwanie do narodu i pośmiertny testament. Miejsce-Piastowe to żywy objaw wieszczego przeczucia losów i potrzeb zmartwychwstającej Ojczyzny. To zrozumienie czasu i epoki, to przygotowanie narodu na moment wielkich rozstrzygnięć, o jakich marzył Mickiewicz i Wyspiański.

Tu w Miejscu-Piastowem rzucił Ks. Bronisław Markiewicz swój siew, tu rozsiał ziarno wzniosłych wskazań od Boga otrzymanych. Tutaj rozpoczął pracę z myślą o tem, aby naród jednoczyć, usuwać rozbicie klasowe, aby troską i miłością dla najbiedniejszych opuszczonych, aby pracą, powściągliwością i miłosierdziem społecznem zakończyć i ukoronować dzieło wiekowej pokuty za winy przeszłe. Stąd wołał Ks. Markiewicz do rodaków głosem wielkim przepowiadając bliski już czas odkupienia. Tutaj żył on nie tylko nadzieją ale i pewnością Zmartwychwstania, bo jedynie tylko dla Boga i dla Ojczyzny pracował, dla wolnej Polski przygotowywał swoje dzieła, tworzył Zakłady dla ubogich i opuszczonych. — Był Skargą, wieszczem narodowym, o tyle jeszcze szczęśliwszym od wielkiego poprzednika, że głosił nie czas gniewu Bożego, ale zmiłowania, — przepowiadał nie upadek, ale chwalebne powstanie.

Sam wielki Założyciel nie doczekał szczęśliwej chwili odrodzenia, ale kiedy w r. 1912 umierał, głosił do ostatnich chwil życia, że ta chwila już bliska i że my ją ujrzymy.

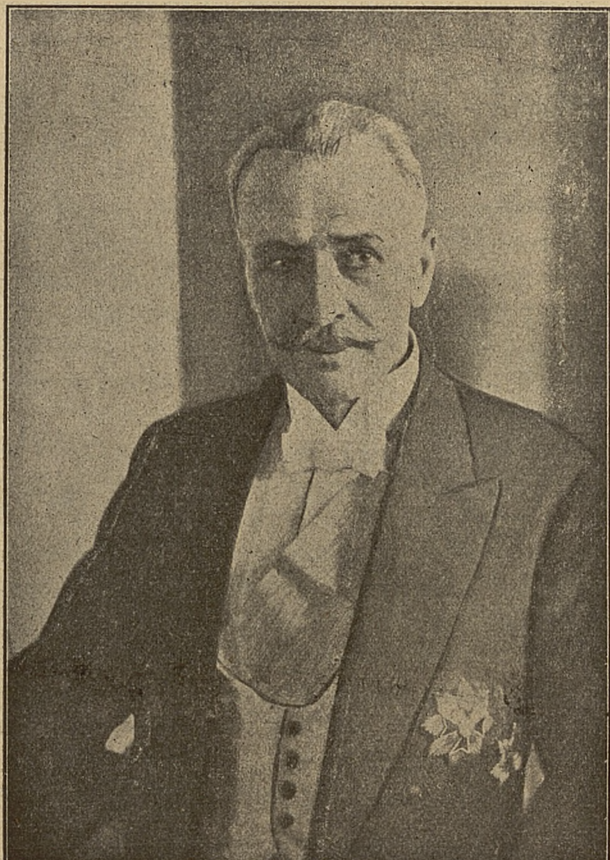
Pamiętaliśmy o tem w uroczystym dniu przyjazdu Pana Prezydenta, i stojąc w najgłębszej czci przed Najwyższym Zwierzchnikiem Polski wolnej i potężnej powtarzaliśmy w duszy: Wiedzieliśmy, że do nas przyjedziesz i czekaliśmy na Ciebie, Panie.

X.

Całem sercem...

Zakłady Wychowawcze X. Bronisława Markiewicza dla sierót i opuszczonej młodzieży w Miejscu-Piastowem, witały 22 lipca b. r. radośnie i uroczyście w murach swoich najdostojniejszego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Dra Ignacego Mościckiego, który w dniu tym przed południem zjechał tu z Łańcuta w otoczeniu wojewody lwowskiego p. Gołuchowskiego i świty swej przybocznej.

Przy dźwiękach hymnu narodowego wysiadł Pan Prezydent z auta, kierując kroki swe ku wspaniałej bramie triumfalnej z napisem: „Witaj nam, witaj miły Hospodynie!“, przy której powitał go rektor generalny Zgromadzenia Św. Michała Archanioła X. Antoni Sobczak w towarzystwie przedstawicieli duchowieństwa okolicznego, władz powiatu, wychowawców, młodzieży obu zakładów wychowawczych i ludności, która tłumnie zgromadziła



PROF. DR. IGNACY MOŚCICKI
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

się z całej okolicy, by złożyć hołd najwyższemu dostojnikowi państwa polskiego.

Od bramy triumfalnej aż do gmachu głównego wyciągnął się sprężysty hufiec zakładowej drużyny przysposobienia wojskowego „Orląt“, przed frontem którego przeszedł Pan Prezydent, udając się do pięknie udekorowanej sali muzycznej, gdzie zajął przygotowane mu miejsce; obok umieściły się władze i świta, goście zaś i ludność wypełnili budynek cały po brzegi, a także kurytarze i dziedzińce.

Chór wychowanków wykonał na głosy melodyjną kantatę powitalną, poczem ks. rektor generalny wystąpił z następującem przemówieniem:

„Panie Prezydencie! Czuję się szczęśliwym, iż w tem gnieździe sierocem powitać dziś mogę następcę Bolesławów wielkich, Kazimierzów, Batorych, Sobieskich... następcę wielkich wodzów i hetmanów świetlanej naszej przeszłości, że mogę powitać najwyższego zwierzchnika odrodzonej i wolnej ojczyzny naszej.

Ojczyzna wolna — lecz wiele jeszcze potrzeba, aby była szczęśliwą, aby była taką, jaką ją jej dobrzy synowie mieć pragną. Rozumiejąc, że szczęście ojczyzny jest sumą szczęścia pojedynczych jej obywateli — my, w zakładzie tym pracujący, pragniemy choć w maleńkiej mierze przyczynić się do jej duchowego i materjalnego odrodzenia, zaszczepiając w sercach dziatwy sierocej, którą nam Opatrzność powierzyła, szczytne hasło nasze „powściągliwość i praca", prawdziwy patrjotyzm i głęboką miłość ojczyzny, opartą na fundamencie wiary katolickiej — wiary przodków naszych.

Że możemy w ten sposób przyczynić się do budowy potężnego i wielkiego państwa polskiego — nie nasza to zasługa. Zapał i zrozumienie pracy ofiarnej w tym kierunku wlał w dusze nasze i serca założyciel zgromadzenia naszego X. Bronisław Markiewicz. Zakłady te — to jego dzieło. On to w przewidywaniu wielkiej wojny światowej i mającej po niej nastąpić odbudowy Polski poświęcił się niepodzielnie pracy dla sierót i opuszczonej dziatwy, a chociaż go nie zrozumiano, rezultaty pracy tej mówią za siebie. Wychowankowie nasi, których liczymy już na tysiące, prócz wielkiej rzeszy rzemieślników i robotnikow, zajmują wysokie nawet urzędy i stanowiska, promieniując dookoła siebie pracowitością i obowiązkowością w spełnianiu swoich obowiązków pod każdym względem.

Nie ulega wątpliwości, że wychowanie dziatwy sierocej, pojęte w duchu X. Markiewicza jest jednem z najpoważniejszych zadań doby obecnej, a zrozumiane należycie i poparte, mogłoby oddać ojczyźnie ogromne usługi.

Dzień dzisiejszy dowodzi najlepiej jak bardzo sprawa ta rządowi polskiemu leży na sercu, skoro najwyższy zwierzchnik Rzeczypospolitej raczył się nią sam zainteresować.

Wdzięczni Ci jesteśmy, Panie Prezydencie, że nie pogardziłeś progami naszemi i jeszcze raz witam Cię serdecznie w tym zakładzie. Witam imieniem wychowawców i dziatwy sierocej tu zebranej z całej Polski, witam imieniem tutejszej parafji i gminy, prosząc Najwyższego o łaski i błogosławieństwo, aby ojczyzna nasza umiłowana pod rządami twemi stała się sławną i potężną, a według przepowiedni założyciela naszego — przodownicą nietylko słowiańszczyzny, ale i innych narodów!..."

Kończąc przemówienie swe, wzniósł ks. rektor okrzyk na cześć Pana Prezydenta, który z brawurą powtórzony został kilkakrotnie przez wszystkich obecnych, płynąc rzeczywiście z całego serca i będąc zarazem wyrazem radości niezwykłej z powodu odwiedzin tak dostojnego, a przytem tak

ukochanego gościa. Orkiestra wykonała hymn narodowy, który Pan Prezydent i obecni wysłuchali stojąc, poczem jeden z najmłodszych wychowanków, wręczając Panu Prezydentowi wiązankę róż, wygłosił wiersz powitalny układu br. Korybuta Daszkiewicza:

Witał radośnie Polak znękany,
Gdy po Chrobrego dziedzin ruinie,
Wracał Kazimierz na tron zachwiany —
O, witaj, miły nam Hospodynie!



PAN PREZYDENT ZWIEDZA ZAKŁADY MIEJSCA-PIASTOWEGO

Lecz Polska gorsze dzieje przeżyła,
I nam, jak ongiś, żar sercem płynie...
Władcy są swoi — jest własna siła —
O, witaj — miły nam Hospodynie!...

Dwaj inni wychowankowie, uczniowie szkoły rzemieślniczej (wytwórnia galanterji skórkowej) ze słowami „Racz przyjąć łaskawie, najdostojniejszy Panie Prezydencie, w dani owoc pracy naszej i nauki!“ wręczyli mu piękny skórzany necesser podróżny z teką, portfelem i papierośnicą. Uśmiechając się serdecznie, przyjął dar młodzieży Pan Prezydent życzliwie, a całując młodziutkich rzemieślników, powiedział: „Dziękuję wam bardzo — będę miał od was miłą pamiątkę“.

Wpisawszy następnie imię swe do księgi pamiątkowej zakładów X. Markiewicza, zeszedł Pan Prezydent przy dźwiękach orkiestry na dół do

sal szkolnych, gdzie urządzoną została specjalnie na przyjęcie Jego wystawa wyrobów i prac szkolnych wychowanków Miejsca-Piastowego. Pan Prezydent z zainteresowaniem śledził wytwory rąk młodzieży osieroconej, która tu wychowuje się przykładnie i przygotowuje zawodowo do życia praktycznego po opuszczeniu zakładu. Na całość wystawy złożyły się prace uczniów: wytwórni galanterji skórkowej, wydawniczych zakładów graficznych, introligatorni, ślusarni, stolarni i t. d. Ściany sal wystawowych zdobiły miłe i wcale udatne obrazy uczniów pracowni malarskiej Br. Korybuta Daszkiewicza.

Z sal wystawowych udał się Pan Prezydent do gmachu warsztatów rękodzielniczych, zwiedzając kolejno pracownie i urządzenia wszystkich działów — zaś następnie, nie zważając na program zgóry określony, podążył pieszo w towarzystwie ks. rektora generalnego i świtą do nowowybudowanych zakładów sierocych żeńskich Zgromadzenia Sióstr Św. Michała Archanioła.

Przybywającego Pana Prezydenta powitały zakonnice z dziatwą staropolskiem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" poczem jedna z sióstr wypowiedziała wzruszająco następujące powitanie, wręczając mu przytem wiązankę kwiatów.

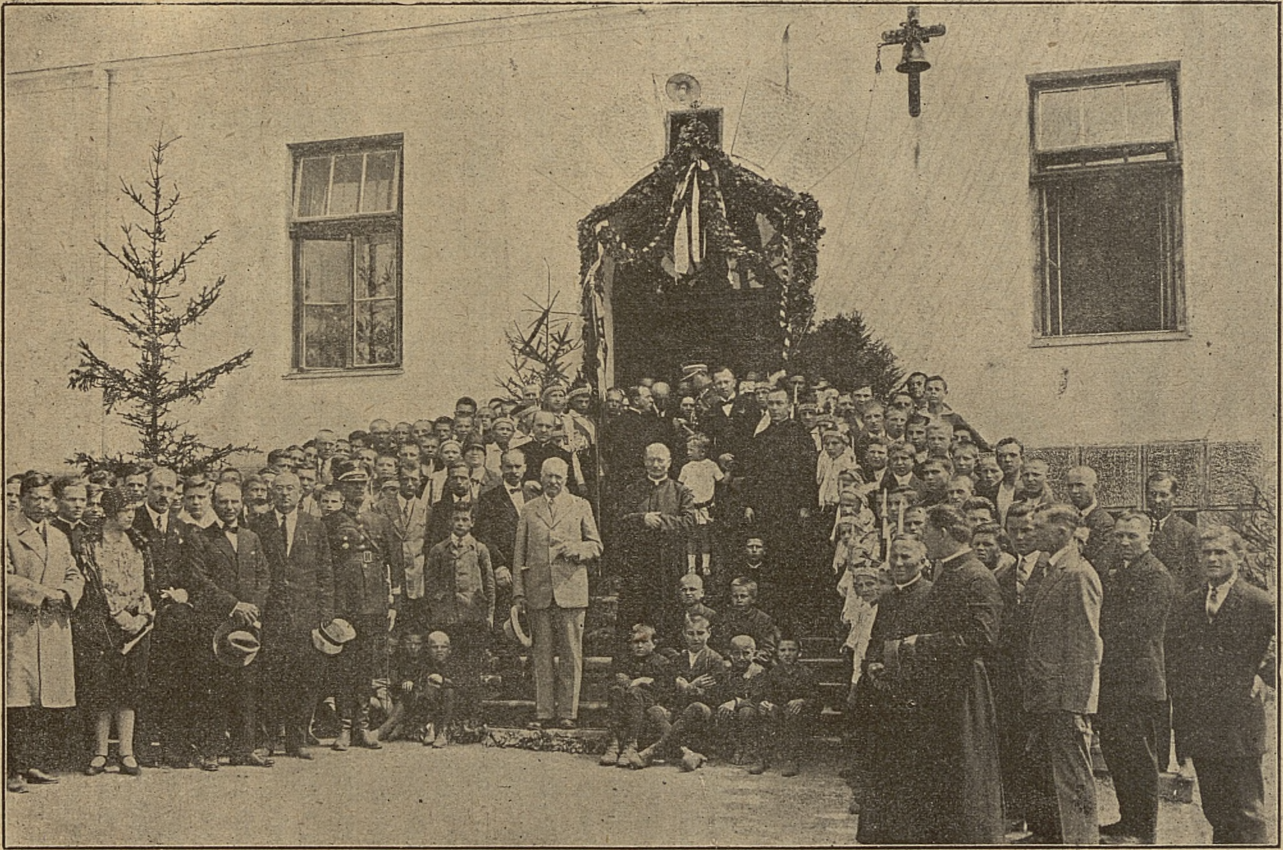
„Najdostojniejszy Panie Prezydencie! Przybycie Twe w progi domu naszego — to chwila wielka, radosna, szczęśliwa i niezapomniana w szarem życiu naszem, oddanem pracom na niwie wychowywania dziatwy najbiedniejszej. Zakony odgrywały zawsze rolę ważną w dziejach narodów, będąc jak u nas w Polsce, ostoją życia narodowego, szerząc wiarę świętą, spełniając uczynki miłosierdzia, szerząc oświatę.

Zachowując tradycje przodków, i my godnie spełnić pragniemy nasz święty i szczytny obowiązek. Zadanie mamy trudne, ale ufając Opatrzności, staramy się powierzoną nam dziatwę biedną wychować w zasadach wiary świętej i tradycjach ojczystych, przygotowując pokolenia młode do pracy rzetelnej w budującej się ojczyźnie.

Dziękujemy Ci, Panie Prezydencie, żeś zawitać raczył tu do nas. Przyjmij łaskawie wyrazy hołdu, naszego ku Tobie przywiązania i wierności najwyższej władzy Rzeczypospolitej oraz życzenia najserdeczniejsze, by wielki Bóg nie skąpił Ci łask swoich, potrzebnych do spełniania tak trudnych i przed pokoleniami odpowiedzialnych obowiązków.

O, niech Cię wiedzie i łaską swą posila Pan — losów Władca najpotężniejszy, dla — szczęścia, wielkości i potęgi najjaśniejszej Rzeczypospolitej!..."

Śpiew chóralny i deklamacje wychowanek dopełniły programu uroczystości w Zgromadzeniu Sióstr Św. Michała. Pan Prezydent wzruszony opuszczał zakład w otoczeniu garnącej się do niego dziatwy, do której zwrócił się ze słowami: „Dziękuję... dziękuję wam bardzo, moje drogie dzieci...", a żegnając się z ks. rektorem i dziękując mu za gościnność w obu



PAN PREZYDENT WSRÓD GOSCI, WYCHOWAWCÓW I WYCHOWANKÓW
Zakładów Ks. Br. Markiewicza w Miejscu-Piastowem.

zakładach, oświadczył wsiadając do auta: „Życzę księdzu, aby się spełniły wszystkie zamiary i przedsięwzięcia, odnoszące się do zgromadzenia i zakładów“.

Ruszyły auta... Potężne, długotrwałe „Niech żyje!..“ przy dźwiękach hymnu narodowego towarzyszyło odjazdowi Najdostojniejszego Pierwszego Obywatela Państwa, którego Miejsce-Piastowe uczciło sercem całem, ślubując aktem tym wierną służbę odrodzonej ojczyźnie.

Uczestnik.

Rola Zakładów Św. Michała.

Kościół to jedyna instytucja na ziemi, która zawsze jest aktualną, bo gdy dokona swego dzieła w danej epoce historji, przygotowuje się, by w następnej fazie dziejów znowu zdumiewać świat Boską potęgą swego genjuszu.

Ta nadzwyczajność Jego posłannictwa nie tylko w tem się przejawia, że wszystkie narody ku wspólnym wiedzie ideałom, lecz że nadto każdemu z nich poszczególnie umożliwia wydobycie z siebie żywotnych, a ukrytych sił i zdolności. Jest faktem historycznie niezbitym, że wszystko to, czem nasza cywilizacja słusznie pochlubić się może, w Kościele miało swój początek. Dość wspomnieć tylko o poezji, literaturze, nauce, filozofji i sztuce, nie mówiąc już o zakładaniu miast, kulturze rolnej, rzemiośle i t. d. Naród, który spóźnił się w przyjęciu chrześcijaństwa, spóźnił się także i w postępie kulturalnym.

Do najważniejszych jednakże swoich zadań zaliczał Kościół zawsze sprawę wychowania młodzieży wogóle, a troskę o dzieci opuszczone i zaniedbane w szczególności.

Interesowanie się dzieckiem już oddawna stwierdzał Kościół nie tylko pustem i czczem teoretyzowaniem, jak to czyni pedagogika współczesna, ale ważkim czynem. Jak rozwój czy zastój w kulturze danego narodu zależy od tego, czy więcej lub mniej ulega on zasadom Ewangelji, tak samo ma się rzecz i z wychowaniem. Mnóstwo dziś mamy systemów wychowania, i gdy jeszcze nie wypróbowano jednych, już stosuje się inne, rzekomo zawsze najlepsze, a skutków żadnych niema tak, że coraz częściej słyszy się narzekania ze strony społeczeństwa, że młodzież wychodzi z naszych „modnych“ szkół dzika i niewychowana. A dzieje się to właśnie dlatego, że silimy się na „modne“, bo zagraniczne teorje, a ignorujemy lekkomyślnie zasady, które przeszły ogniową próbę trwałości w historji Kościoła i Ewangelji.

Jeśli chodzi o wychowanie w naszej powojennej, zmartwychwstałej Ojczyźnie, to z dwojakiego względu tragizm jego zasępia czoła obserwatorów: Raz, że nie ustaliliśmy jeszcze żadnego wogóle systemu wychowaw-

czego nawet dla tych dzieci, które dzięki względnej zamożności rodziców chodząc do szkoły, mogłyby być wychowane, a powtóre, że są w Polsce setki tysięcy dzieci, które z powodu nędzy materjalnej rodziców, czy też innych jeszcze warunków anormalnych ekonomicznych i społecznych, wcale nie



Ks. B. Markiewicz

chodzą do żadnej szkoły a żyjąc prawie dziko i nie otrzymując żadnego wychowania, staną się w najbliższej przyszłości materjałem dla spokojnego rozwoju naszej kultury bardzo groźnym, chociażbyśmy nawet już dziś (czego niema) zdobyli się i na jednolity i najlepszy systemat pedagogiczny

w szkole. Innemi słowy: tych, których byśmy wychowywać mogli, nie umiemy wychowywać, a cóż dopiero powiedzieć o wychowywaniu tych, do których, jako że są poza szkołą, dostępu żadnego nie mamy, ani, co najsmutniejsze, o dostęp ten nawet nie myślimy się starać. Hasło: „oświata dla wszystkich" tak długo będzie pustym dźwiękiem, dopóki zimny nasz egoizm trochę nie stopnieje, dopóki nie wprowadzimy w życie tak prostego nakazu miłości bliźniego, jak „ubogiego w dom przyjąć i nakarmić", i dopóki nie zrozumiemy nareszcie słów Jezusa Chrystusa: „Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, mnie przyjmuje". Gdy zasady te pojmiemy a następnie w czyn wprowadzimy, będziemy mieć w każdym powiecie, jeśli już nie po kilka, to przynajmniej po jednym zakładzie wychowawczym. W nich, z funduszów publicznych, zebranych nie drogą tak popularnej u nas żebraniny, ale z urzędowych podatków, znajdzie po kilkaset dzieci opuszczonych, bezdomnych utrzymanie, naukę elementarną, pracę i naukę rzemiosł, po której ukończeniu pójdą w świat, przygotowane do walki o byt, z miłością i zapałem do życia, z poświęceniem się dla dobra społecznego i w poczuciu swych obowiązków i praw obywatelskich. Jasną samo przez się jest rzeczą, że równocześnie należy stworzyć jednolity, w całej Polsce obowiązujący, system wychowawczy, oparty na duchu narodowym, którego jedną z cech jest między innemi, katolicyzm, — jako też tęgie kadry, przejętego duchem idealizmu nauczycielstwa. W ten sposób, tak młodzież mająca możność być wychowaną, jak i młodzież przez los upośledzona otrzyma wytyczną życia i przyszedłszy do wieku dojrzałego, będzie na swych obywatelskich stanowiskach godnie dzierżyć sztandar wolności z takim trudem i wśród krwi odzyskanej Ojczyzny. Budujmy aeroplany wojenne, przygotowujmy się do obrony przeciwko skutkom przyszłej wojny gazowej, czy jakiejś tam innej, ale, na miłość Boską, budujmy także domy wychowawcze dla opuszczonej młodzieży, której jest w Polsce paręset tysięcy, bo w przeciwnym razie zginiemy, chociażby antywojenny pakt Kelloga nawet i przez Bolszewję został przyjęty, a zginiemy z powodu zatrucia ducha narodu, który jest bólem bólów.

Kwestja stworzenia jednolitego a najlepszego systemu wychowawczego, i rozległej sieci zakładów wychowawczych dla opuszczonej i ubogiej młodzieży jest takiej doniosłości, że nikt w Polsce w nią nie wątpi, rozchodzi się tylko o to, jak to zrobić. — Otóż właśnie Kościół katolicki, ten stary wytrawny mistrz i nauczyciel narodów, jak w każdej chwili krytycznej, tak i obecnie przychodzi nam z doradą i pomocą. Lecz przychodzi nie z samem tylko słowem, lecz z gotowym już planem a nawet konkretnym czynem.

Na dwadzieścia parę lat przed wojną, za przykładem Ks. Bosko z Turynu, zbiera Ks. Bronisław Markiewicz, proboszcz w Miejscu-Piastowem (Małopolska), mąż prawdziwie opatrznościowy, ubogą i opuszczoną młodzież na plebanji, daje jej skromne utrzymanie, pracę, każe ją uczyć

rzemiosł, czytania i pisania, zaprawia do poprzestawania na małem i praktykowania cnót życiowych. Liczba młodzieży gwałtownie poczęła u niego wzrastać. Ks. Markiewicz czuł się zmuszony, mimo braku wszelkich funduszów, przystąpić do wybudowania osobnego na ten cel domu drewnianego. Bóg dziełu zbożnemu błogosławił, ofiary jednostek, czułych na nędzę opuszczonego dziecka, popłynęły i stanął dom, a obok niego warsztaty i szkoła, gdzie młodzież pod kierunkiem wykwalifikowanych majstrów i nauczycieli uczyła się pracy, miłości Boga, ludzi i Ojczyzny, by po kilku latach dawać sobie w życiu już samodzielnie radę.

Zakład rozwijał się szybko. Gdy pierwszy budynek drewniany okazał się za szczupły dla stale wzrastającej liczby młodzieży, wznosi Ks. Markiewicz wspaniały gmach murowany na mieszkania dla wychowanków. Obok tuż buduje gmach na warsztaty rozlicznych rzemiosł, zaprowadza maszyny, motory, słowem, jakąś wielką, na sposób amerykański pojętą instytucję pedagogiczno-naukowo-fabryczną. Dziś tam aż kipi wszechstronna praca społeczna i pedagogiczna; szkoda tylko, że zarząd nie może uzyskać funduszów odpowiednich na wzniesienie specjalnych pomieszczeń na klasy szkolne, tak dla szkolnictwa powszechnego, jak również zawodowego. Z tego też powodu młodzież męczy się na lekcjach, które niejednokrotnie odbywać się muszą po różnych ubikacjach, nie nadających się zupełnie na klasy szkolne.

Na całą okolicę promieniuje wpływ zakładu w Miejscu-Piastowem. Dość wspomnieć, że na naukę rzemiosł przychodzą doń z okolicznych wiosek chłopcy, a następnie u siebie w domach zakładają postępowe warsztaty. Dziś już na wsi uprawiają prócz innych przemysł galanteryjny, a wyroby z tego zakresu z Miejsca-Piastowego uchodzą za najlepsze, i cieszą się w Polsce wielką wziętością i popytem. Wraz z uprzemysłowieniem promieniuje uświadomienie obywatelskie, moralność, trzeźwość, pracowitość. Zniknęły karczmy i kramy żydowskie, a miejsce ich zajęły placówki narodowej pracy. Zmniejszyła się także dawna emigracja, bo powstała możność zarobkowania na miejscu.

Dziś zakład w samem Miejscu-Piastowem daje utrzymanie, naukę, wychowanie i przygotowanie do życia przeszło 250 chłopcom, zebranym z różnych stron Polski. Codziennie zaś napływają niezliczone podania o przyjęcie i innych, lecz, z braku środków na utrzymanie i miejsca, muszą się niestety spotykać z odmową. Owych 250 chłopców, to zaledwie kropla, wyrwana z morza opuszczenia i nędzy niezliczonej rzeszy, pozostawionej swojemu losowi, młodzieży ubogiej w Polsce. By można było przyjść wszystkim, albo przynajmniej znaczniejszej części z podobną pomocą, należałoby nie kilka ale co najmniej 400 takich zakładów wybudować i odpowiednio uposażyć. Zakład w Miejscu-Piastowem zdany tylko na Opatrzność Boską i własną pracę, żyje i rozwija się, dając swem istnieniem żywy dowód, czego przy odrobinie dobrej woli można dokonać. Brak jednak ofiarności na ten cel ze strony społeczeństwa szerszego dowodzi, że z naj-

ważniejszych zadań społecznych nie zdajemy sobie jeszcze należycie sprawy. Na przyjęcia, teatry, kabarety, kina, dancingi, „dobroczynne“ bale itd., płacimy bajońskie sumy, brak nam tylko środków na to co najistotniejsze, bo brak nam w duszy tego, co również najważniejsze, brak nam, mimo szumnych frazesów o humanitarności, zwyczajnej — prostej miłości bliźniego, poczucia obywatelskości i zrozumienia własnego naszego interesu narodowego. Dlatego to zakładów takich jak wyżej wspomniany mamy tylko kilka w Polsce, choć potrzeba ich, jak tego nieskończone prośby o przyjęcie dowodzą, w setkach.

Zakład wychowawczy w Miejscu-Piastowem istniał początkowo pod opieką Tow. „Powściągliwość i Praca“, któremu również dał początek Ks. Bronisław Markiewicz. W roku jednak 1921 Towarzystwo to uzyskało zatwierdzenie jako Zgromadzenie Zakonne pod nazwą Towarzystwa Św. Michała Archanioła. Zakon ten składa się obecnie z kilkunastu księży i braci, pracujących na polu wychowawczem nie tylko w zakładzie w Miejscu-Piastowem, który jest zakładem macierzystym, ale i w jego filjach, których mamy w Polsce cztery a mianowicie: w Pawlikowicach, pow. Wieliczka, — w Krakowie, ul. Karmelicka 66, — w Dziatkowiczach pod Baranowiczami, — i w Berteszowie (wsch. Małop.). Filje te powstały w ostatnich czasach, dzięki ofiarności jednostek. Fakt, że Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“ podniesione zostało do godności zakonu dowodzi, jak wysoko Kościół katolicki ceni pracę nad opuszczoną młodzieżą, kładąc tem samem niejako nacisk na potrzebę zajęcia się nią przez społeczeństwo.

Przypatrzmy się metodom wychowania w zakładach Św. Michała. Hasłem naczelnem jest tutaj: „Powściągliwość i Praca“. W myśl tej zasady wychowankowie zaprawiają się z jednej strony do panowania nad sobą, a z drugiej dążą do tego, by stać się jak najpożyteczniejszymi członkami społeczeństwa. Stąd też wynika dążność do punktualności, do rezygnowania z własnych zachcianek na rzecz wyższego dobra ogółu.

Szczęście osobiste wychowanka ma polegać na wewnętrznem przeświadczeniu, że przez doskonałe wypełnienie swoich obowiązków, stał się niezbędnym dla dobra drugich. O karach niema tu mowy. Duch i atmosfera zakładu jest tego rodzaju, że nie tylko potrzebę, lecz wogóle i możliwość samą kar już zgóry wyklucza. Należy bowiem zważyć, że wychowankowie już przez samą wdzięczność, iż zostali przez zakład wyrwani z ostatniej nieraz nędzy, idą w zawody w pilności i przestrzeganiu regulaminu. Zresztą wszystko, cokolwiek w zakładzie się dzieje, zmierza w sposób najwidoczniejszy dla dobra wychowanków, tak, że sprzeciwienie się w czemkolwiek jego ustawom, czy porządkowi dnia już samo przez się mści się w sposób dotkliwy na mimowolnym i nieostrożnym delikwencie.

Zakłady Św. Michała nie mają charakteru jakichś smętnych zakładów sierocych. Niema w nich miejsca ani powodu do jakiejś chorobliwej me-

lancholji. Ożywia je prawdziwie twórcza radość życia. Stosunek wychowawców do wychowanków i naodwrót ma wszelkie cechy rodzinne.

Rolę wychowawców pełnią księża i bracia zakonu Św. Michała Archanioła, którym oprócz zwyczajnych trzech ślubów zakonnych przepisuje reguła całkowite oddanie się pracy wychowawczej nad opuszczoną młodzieżą. Z obowiązków swoich wywiązują się oni z ewangeliczną prostotą i poświęceniem. Oni to wraz z młodzieżą swoją na jednakowych znajdują się warunkach; razem pracują, bawią się, razem mieszkają i razem wspólnie do jednego i tego samego zasiadają stołu.

By cały pedagogiczny system we wspomnianych zakładach należycie przedstawić, należałoby nie mały artykuł, ale osobną, obszerną monografję opracować. Przedewszystkiem nie tyle się tu o pedagogice mówi, ile raczej ją c z y n i. Nie spotkamy się tu z żadnem nudnem moralizowaniem, ani nauczaniem werbalnem. Cały sekret wychowawczy tkwi w jednem magicznem słowie „praca". Pracą zaostrza się umysł, pracą kształci się wola i charaktery, pracą uszlachetnia się tu dusze. Na próżnowanie niema w zakładzie czasu, wszystko zgóry obmyślone, przewidziane i punktualnie w swoim czasie musi być dokonane. Mimo to jednak nikt tu nie dostrzeże w niczem bezmyślnej, zmechanizowanej rutyny. Mimo przenikającego całe życie zakładu głębokiego Ducha religijnego, nie widać żadnej fałszywej bigoterji. W Bogu widzi młodzież ojca, dawcę wszelkiego dobra, którego nie ze strachu lecz z miłości boi się obrazić. Codzienna modlitwa, częsta spowiedź i Komunja św. jest tu taką samą potrzebą serca, jak miłość ku rodzicom, czy zastępującym ich wychowawcom. Do ostatnich granic posunięta prostota odżywiania idzie w parze z kwitnącem zdrowiem i energją młodzieży. Gdy chłopcy najmłodsi idą do klasy na lekcje szkolne, starsi podzieleni na grupy, wynikające ze zdolności i upodobań do poszczególnych zawodów, spieszą o oznaczonej godzinie do warsztatów. Jednostki o najwybitniejszych zdolnościach umysłowych otrzymują wyższe wykształcenie na koszt zakładu i w tym celu wysyła się je do gimnazjów i wyżej. Sport, muzyka i śpiew, zabawy na świeżem powietrzu znajdują w zakładzie pełne zastosowanie. Związek harcerski, sokoli, przysposobienie wojskowe są dumą wychowanków.

Po 30 latach swojej działalności może się zakład pochlubić całą plejadą wychowanków swoich, którzy ku swemu i całego społeczeństwa zadowoleniu pracują na swoich stanowiskach samodzielnych. Wyrazem ich wdzięczności względem macierzy są ich częste listy, odwiedziny i zjazdy.

Czyż więc zakłady Ks. Bronisława Markiewicza nie są czemś opatrznościowem? Niedawno obchodziliśmy w Polsce „tydzień dziecka". — Czyż mamy poprzestać tyko na szumnych frazesach o potrzebie zajęcia się naszą młodzieżą? Przestańmy raz deklamować, a uderzmy w czynów stal. Zakłady Św. Michała w Miejscu-Piastowem są wzorem, jak społeczeństwo nasze ma względem młodzieży, owej przyszłości narodu, spełniać swoje

zadania. Oby nie było w Polsce ani jednego powiatu, pozbawionego tej dobroczynnej instytucji.

Lecz nie deklamacji, ani łez nad opuszczoną młodzieżą nam potrzeba, ale ofiarności i jeszcze raz ofiarności. Kilka zaledwie tych zakładów mamy w Polsce i mimo, że tak doniosłą rolę dla dobra społecznego odgrywają, walczą one z niedostatkiem. Potrzebne nam są aeroplany, lecz nie uchronią nas one od zguby, gdy nie będziemy ratować młodzieży.

Dajmy dzieciom polskim chleba, naukę i dach nad głową — zastąpmy im rodziców, którzy częstokroć krew swoją najdroższą i życie złożyli w ofierze dla odzyskania Ojczyzny umiłowanej.

Prawo Boże, prawo chrześcijańskie nakazuje litość nad dziećmi wszystkim, a cóż dopiero gdy chodzi o najnieszczęśliwsze dzieci polskie — sieroty i dzieci opuszczone.

Ks. Antoni Lorens

Najświętsza Panno Zielna!...

Oto nam święcisz lilije,
wonne nam święcisz kwiaty...
hymn wielki w niebo bije,
kwiaty się chylą i kłonią.

Kwiaty...
modlą się barwą i wonią
w złotych promieniach słonecznych...
oto nam święcisz, o Zielna,
serc naszych szaty...
Hojną cud sypiesz dłonią
Ty, pani łąk,
Księżna ogrodów udzielna,
pachnących, cudnych ogrodów,
drzew,
miodów,
pól...

Chylimy się do Twoich rąk,
o Zielna,
rzucamy prośby naszej śpiew,
ucisz nasz ból,
otrzyj łzy...

Ty,
Pani łąk,
Księżna ogrodów udzielna...
pachnących, cudnych ogrodów...
drzew...
miodów...
pól...

Oto nam święcisz lilije,
wonne nam święcisz kwiaty,..
oto nam święcisz, o Zielna,
serc naszych szaty...
Ty...
Pani łąk...

W.

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. REDAKTOR: TADEUSZ BIRECKI

Tłocznia Zakładów Wychowawczych w Miejscu-Piastowem.

Wkładki członków wspierających Towarzystwa „Powściągliwość i Praca pod wezwaniem św. Michła Archanioła", oraz ofiary na Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowem.

Przew. ks. Dr. Wincenty Miś zł. 60, — Przew. ks. Andrzej Nogaj zł. 50, — W. P. Dr. Erazm Niemczewski zł. 4, — J. O. Ks. Andrzejowie Lubomirscy zł. 48, — JW. P. Eustachy Ścibor Rylski 25 $, — JW. P. A. Zgórski 1 $, — Przew. ks. Prał. W. Tomaka zł. 20, — Przew. ks. Dr. A. Gałuszka zł. 10, — Przew. ks. T. Krycki zł. 2, — Przew. ks. Ufryjewicz zł. 10, — W. P. Yonuga zł. 10, — W. P. Wiśniewski zł. 5, — Przew. ks. P. Mikulski zł. 20, — Przew. ks. J. Tomaszewski zł. 5, — JW. P. Jadwiga Russocka zł. 10, — JW. P. M. Duninowa zł. 20, — JW. P. T. Ścibor zł. 5, — P. T. Z. zł. 2, — JW. P. Hr. Jan Żółtowski zł. 20, — JW. P. Hr. Adela Plater Zyberk zł. 3, — JW. P. Hr. Henrykowa Żółtowska zł. 2, — M. P. N. N. zł. 10, — W. P. Dr. Janiszewska zł. 3, — W. P. St. Modzelewicz zł. 5, — JW. P. Marja Ruszczyńska zł. 5, , — JW. P. Czesław Kędzierski zł. 12, — P. N. Dyrektor Pozn. Banku Ziemian zł. 30, — Przew. ks. Ludwik Jarosz zł. 12, — JW. P. Sen. Seyda zł. 12, — W. P. Stef. Wyrzykowski zł. 12, — W. P. Ł. Marcelińska zł. 2, — W. P. Kowal Aleks. zł. 12, — JW. P. Dr. St. Jamróz zł. 12, — JW. P. Józef Pszoniak zł. 12, — JW. P. Prof. Dr. Zyg. Ciechanowski zł. 12, — Przew. ks. Adam Gyurkowicz zł. 10, — JW. P. Marceli Gołębski zł. 60, — JW. P. Dr. Ryszard Leżański zł. 5, — JW. P. J. Orzelska zł. 12, — W. P. J. Wł. zł. 24, — W. P. Baron Franc. Heydel jun. zł. 30, — JW. P. Hr. Wł. Zyberkowa zł. 50, — JW. P. Fl. Marsowa zł. 5, — W. P. Ł. Wachlowska zł. 12, — JW. P. Baronowa R. Hejdel 3 $, — JW. P. Hr. M. Wodzicka zł. 20, — W. P. Z. Dobrzańska zł. 5, — W. P. St. Pieczonka zł. 12, — JW. P. A. Kowalska zł. 5, — W. P. Prof. T. Ruziewiczowa zł. 10, — Przew. ks. Dziek. Klawek zł. 10, — JW. P. Z. Łempicka zł. 5, — W. P. St. Jasikowski zł. 3, — JW. P. Prof Wł. Stożek zł. 5, — JW. P. Dr. Prof. A. Łomnicki zł. 5, — W. P. Ant. Stachowicz zł. 12, — W. P. Kuziński zł. 5, — W. P. Zamorski zł. 12, — W. P. J. Ordowski zł. 12, — W. P. J. Falewska zł. 6, — W. P. Inż. Tad. Jaglurz zł. 5, — W. P. B Lewicki zł. 12, — W. P. Karwowski zł. 1, — W. P. Ad. Eekes zł. 2, — W. P. K. Pęcherska zł. 2, — W. P. M. Kowalówna zł. 6, — W. P. Jadwiga Chudzicka zł. 6, — JW. P. Hel. Mińska zł. 5, — JW. P. Hr. Piotrowa Czosnowska zł. 50, — P. T. Spółka „Tarnawa" zł. 20, — JW. P. Dr. Ed. Skórkowski zł. 10, — JW. P. Ant. Wołk Łaniawski zł. 50, — JW. P. Krystyna Wołk Łaniawska zł. 10, — JW. P. Stanisław Wołk Łaniawski zł. 10, — JW. P. Stan. Rachwał zł. 20, — JW. P. Henrvk Staszlakiewicz zł. 50, — W. P. Julian Wasserman zł, 20, — W. P. Inż. Włodzimierz Roniewicz zł. 5, — W. P. Rotm. Źródłowski zł. 5, — JW. P. Fr. Miliński zł 10, — W. P. B. Komorniczy zł. 20, — JW. P. Mochliński zł. 10, — W. P. Stan. Borowski zł. 20, — W. P. Wł. Fin zł. 10, — W. P. Figielski zł. 5, — W. P. L. Kustynowicz zł. 1, — W, P. Inż. Stefan Posadzki zł. 5, — W. P. Anna Stiksowa zł. 5, — JW. P. Gustaw Pamer zł. 20, — W. P. Dr. Kazimierz Kulczycki (ze składki) zł. 12·14, — W. P. Bronisław Veltze w R. zł. 2, — W. P. Irena Kopecka w P. zł. 10, — W. P. Zygmunt Welc w P. zł. 5, — Przew. ks. Dr. Piotr Stach w L. zł. 25, — W. P. Aniela Nyzie Ameryka 10 $, — W, P. Marja Sierzputowska w Ch. zł. 10, — P. T. Konwent OO. Dominikanów w P. Z. zł, 10, — W. P. Konrad Buecker Ś. zł. 7, — W. P. Inż. Otton Kryda w L. zł. 10, — W. P. Marja Bohosiewicz w L. zł. 6, — W. P. Marja Kopińska w L. zł. 4, — W. P. Irena Kopecka w P. zł. 10, — W. P. Marja Kościcka w P. Z. zł. 2, — W. P. Bronisław Veltze w R. zł. 2 — W. P. Helena Urbańska w W. zł. 10, — W. P. Artur Bong w N. zł. 3, — W. P. Zofja Wilczyńska w N. zł. 5, — W. P. Stanisław Markiewicz w L. zł. 45, — W. P. Marja Kleiberger w W. zł. 5, — W. P. Saturnin Jezierski w L. W. zł. 10, — W. P. P. Prusowa w G. zł. 4·50, — W. P. Felicja Przezołowicz w S. zł. 50, — P. T. Bank Zaliczkowy w Cz. zł. 50, — W. P. Marja Matysikowa w G. zł. 10, — W. P. Dr. Kazimierz Kulczycki (składka) w J. zł. 12·14, — W. P. Helena Płachińska w M. (ze składki) zł. 7, — W. P. Władysław Wolański w G. zł. 10, — W. P. J. Cichocki w Ł. zł. 5, — W. P. Włodzimierz Berski w T. zł. 10, — W. P. Marja

Matyaszowa w W. B. zł. 20, — W. P Karol Wysocki S. (ze składki) zł. 9, — W. P. Jan Walków w S. zł. 1·10, — W. P. Rozalja Dańkowska w G. zł. 4, — W. P. Stanisław Pobóg Ruszkowski w Ż. zł. 29·25, — W. P. Jan Mazurkiewicz w P. B. zł. 4, — W. P. Irena Woll w P. zł. 15, — W. P. Kazimierz Pogonowski w Ł. M. zł. 27, — Przew. ks. Michał Głębocki w W. zł. 5, — W. P. Franciszek Grygiel w G. zł. 5, — Przew. ks. Władysław Lewicki w B. zł. 5·10, — Przew. ks. Lipka z Ameryki 10 $, — Przew. ks. Józef Machała z Ameryki (z kwesty) 150 $, — W. P. Anna Zuzak z Ameryki zł. 42, — W. P. Ignacy Dubak w Ł. (ze składek) 13·65, — Seminarjum Duchowne ob. łać. w P. zł. 50, — W. P. Adam Słowakiewicz w B. zł. 5, — W. P. Bronisława Gębarowicz w J. zł. 3, — Przew. ks. Maciej Suchodolski w T. zł. 10, — W. P. Antoni Lamers w K. zł. 20, — W. P. A. Bosakowski w L. zł. 6, — Przew. ks. Wojciech Bogdan w D. zł. 5, — W. P. Apolonja Morawska w R. S. zł. 3, — W. P. Walerja Dulkowicz w L. (składka) zł. 18, — W. P. Zofja Magdówna w W. zł. 50, — W. P. Adalbert Rybski w Seracuse N. Y. 5 $, — W. P. Józef Rybski w Charles Ave 5 $, — W. P. Walenty Bachota w Seracuse N. Y. 5 $, — W. P. Bolesław Dolenga w Seracuse N. Y. 10 $, — W. P. Franciszek Zalewski w Seracuse N. Y. 5 $, — W. P. Bronisław Samul w Seracuse N. Y. 1 $, — W. P. Jan Kłodowski w Seracuse N. Y. 2 $, — W. P. Adam Kuta w Seracuse N. Y. 2 $, — W. P. Marcin Kurtyka w Seracuse N. Y. 5 $, — W. P. Dr. Stanisław Krzywicki w Seracuse N. Y. 5 $, — W. P. Jan Strzelecki w Seracuse N. Y. 1 $, — W. P. Marja Ciborowska Seracuse N. Y. 1 $, — W. P. Tomasz Gładziszewski Seracuse N. Y. 5 $, — W. Panna Salomeja Gładziszewska w Seracuse N. Y, 2 $, — W. P. Marja Podszebka w Seracuse N. Y. 1 $, — W. P. Emilja Gężbowa w K. zł. 4, — W. P. Dr. Władysław Budzianowski w L. zł. 1, — W. P. Jenetkiewicz w K. zł. 0·80, — W. P. Jan Mazurkiewicz w P. B. zł. 5, — W. P. Walerja Derdelewicz w G. zł. 3, — Przew. ks. Marjan Stroiński w W. zł. 10, — W. P. Bronisława Sielecka w G. zł. 3, — W. P. Helena Krzyżanowska w K. zł. 2, — P. T. Kierownictwo Szkoły i ks. Katecheta z Łęk zł. 16, — P. T. Kierownictwo Szkoły (wycieczka) z Brzowa zł. 5, — P. T. Kierownictwo Szkoły (wycieczka) z Równego zł. 6, — W. P. Florjan Jezierski w N. S. zł. 100, — P. T. Bank Polski w J. zł. 25, — W. P. Piotr Błachaniec w P. zł. 5, — W. P. Bronisława Gębarowicz w J. zł. 3, — Przew. ks. Orkisz w T. zł. 2·50, — W. P. Paweł Cyankiewicz z córką w T. L. zł. 30 (ze składek) zł. 37, — W. P. Juljusz Friedberg w B. S. zł. 20, — W. P. Stefan Szeworski w N. S. zł. 5, — W. P. Leontyna Gorzkowska w S. zł. 5, — W. P. E. Polaczek w C. zł. 10, — W. P. Robert Bargenda w G. zł. 2, — W. P. Julja Janoszowa w Ż. zł. 4, — Przew. ks. Prob. Zwickert w J. zł. 10, — W. P. Zbigniew Horodyński w K. zł. 10, — W. P. Michał Buryło w J. zł. 8, — W. P. Aleksandra Korytkowa w K. zł. 5, — W. P. Roman Lanowski w R. zł. 3.

Koło Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Jaśle złożyło dla sierót w Miejscu-Piastowem jako ofiarę: 45 par kalesonów, 10 koszul, 40 ręczników, 7 kapeluszy, 3 bluzki, 1 palto, 5 par spodni, 4 kamizelki, 2 pary trzewików, 16 tuz. guzików do bielizny, kołnierze, krawaty i manszety, 2 czapki włóczkowe i 2 poszewki.

Szanownym Ofiarodawcom i Dobrodziejom naszego Towarzystwa niech Pan Jezus stokrotnie zapłaci w tem i drugiem życiu za złożone ofiary.

Wdzięczny: *Ks. STANISŁAW RYMUZA*
Dyrektor Zakładu.